

Głębokie i szybkie przeobrażenia współczesnego świata obejmują również ochronę dziedzictwa. Elementem tych przeobrażeń jest rosnący wpływ czynników pozakonserwatorskich na stan zachowania zabytków. Jednym z nich jest turystyka.

Kazimierz

turystyka i jej wyzwania dla ochrony dziedzictwa

BOGUSŁAW SZMYGIN

Turystyka właściwie zawsze uzasadniała i wspierała zachowanie obiektów zabytkowych. Zabytkami są przecież obiekty najwartościowsze, najslawniejsze i najstarsze, i właśnie dlatego przyciągają turystów. Oczywiście jest też relacja pomiędzy sławą obiektu a liczbą odwiedzających turystów. Dlatego najatrakcyjniejsze zabytki, zespoły, a nawet całe miasta historyczne mogą funkcjonować dzięki wpływowi z turystyki. W takich wypadkach można by oczekiwać, że będą one otoczone staranną opieką konserwatorską i będą przedmiotem specjalnej troski lokalnych władz.

Niestety w praktyce – polskiej i zagranicznej – relacja pomiędzy dziedzictwem a turystyką (zbudowaną na jego atrakcyjności) coraz częściej jest jednostronna. Dziedzictwo jest traktowane niczym surowiec, który można poddać dowolnej bez mała obróbce. Dla specjalistów od turystyki dziedzictwo jest materiałem, na bazie którego trzeba zbudować tzw. produkt turystyczny. W konsekwencji przekształcenia obiektów czy zespołów uwzględniają w coraz większym zakresie wymagania turystów, a w coraz mniejszym wartości dziedzictwa. Powszechnie już zmienia się wystrój i zagospodarowanie zabytków, podejmuje się coraz dalej idące adaptacje, a nawet coraz częstsze są odbudowy i rekonstrukcje. Tak zwana „dysnejlandyzacja” dziedzictwa posuwa się coraz dalej i jest coraz powszechniejsza.

W Polsce rozwój turystyki bazującej na dziedzictwie wciąż widzi się przede wszystkim przez pryzmat komercyjnych korzyści. Taki punkt widzenia jest oczywiście uzasadniony w wypadku lokalnych władz, przedsiębiorców, mieszkańców, czyli tych wszystkich, którym turyści przynoszą dochody. Środowiska konserwatorskie muszą jednak z uwagą obserwować i kontrolować sytuację wszędzie tam, gdzie turystyka zagraża dziedzictwu. Miejsc takich

jest coraz więcej, a o tym, jak groźne mogą to być procesy, przekonuje przykład Kazimierza Dolnego nad Wisłą.

Kazimierz od prawie 100 lat był przedmiotem ochrony konserwatorskiej, która ogólnie była skuteczna, choć realizowano ją na różną skalę i z różną intensywnością. Pomimo dużych zniszczeń dokonanych podczas obydwu wojen, zmian ustrojowych i koncepcji architektoniczno-urbanistycznych, konserwatorom zabytków udało się zachować i uczynić charakter tego miasta. Kazimierz przetrwał jako niewielkie miasteczko, wypełnione drewnianą zabudową, która otacza kilkanaście murowanych zabytków architektury, na czele z kamienicami w rynku, spichlerzami, farą i ruinami zamku. Cały zespół jest malowniczo rozciągnięty wzdłuż Wisły i lessowych wąwozów, tworząc z przyrodą harmonijny krajobraz kulturowy.

Zachowanie takiego charakteru i wyglądu miasta wymagało wbrew pozorom wielu działań. Kazimierz, jako całe miasto, był i jest objęty ochroną konserwatorską. Ochrona ta obejmowała nie tylko 250 obiektów ujętych w rejestrze zabytków lub ewidencji, ale również zakładała ścisłą kontrolę nowej zabudowy, ochronę terenów zielonych, a nawet restrykcje dotyczące stosowania nowoczesnych materiałów budowlanych. W efekcie ograniczono rozwój miasta, powstawanie nowej zabudowy, zmianę układu urbanistycznego, modernizację rozwiązań komunikacyjnych. Tak kompleksowe działania i ograniczenia pozwoliły zachować zabytkowe wartości i charakter miasta.

Kilkudziesięcioletnie, konsekwentne działania konserwatorów sprawiły, że Kazimierz stał się miastem bardzo atrakcyjnym dla turystów. Obecnie jest to już masowa turystyka. Według szacunków miasto odwiedza rocznie ponad milion gości. W niektóre weekendy przyjeżdża tu ponad 20 tys. osób, a podczas Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych nawet dwa razy więcej. Ci ludzie chcą coś zjeść, napić się kawy, kupić loda, pamiątki, część z nich szuka noclegu. To wszystko musi rozegrać się na



małym terenie miasta, które liczy ledwie ponad 2 tys. stałych mieszkańców. A ta właśnie liczba mieszkańców określa skalę infrastruktury miasta.

Oczywiście tak ogromnej liczby turystów Kazimierz nie może w pełni obsłużyć, nawet jeżeli dla większości z nich jest tylko celem kilkugodzinnej wizyty. Skoro jednak turyści tworzą popyt, to w gospodarce rynkowej jest on zaspokajany. Powstają kolejne pensjonaty, lokale gastronomiczne, sklepy, stragany. W Kazimierzu jest prawie 2 400 stałych miejsc gastronomicznych – więcej niż mieszkańców – i ponad 1 500 miejsc sezonowych. Wciąż powstają nowe atrakcje, coraz częściej oderwane od lokalnego kontekstu; po Wiśle pływają już statki wikingów, statki pirackie, gondole i tradycyjne statki białej floty. Przy takim tłumie turystów zarobić można na wszystkim; bardzo wiele prywatnych posesji i ogrodów zamieniono na płatne parkingi, a zdarzało się pobieranie opłat za sam wjazd do miasta.

Ruch potęgują masowe imprezy – lato filmowe, festiwal kapel ludowych, koncerty, targi. Więcej ludzi, większy popyt, większe dochody. Rynek atrakcji Kazimierza reaguje coraz większą ofertą. To przyciąga kolejne tłumy. Coraz więcej pieniędzy jest w Kazimierzu do zarobienia. Spirala rozkręca się coraz bardziej.

Oczywiście obsługa rosnącego ruchu turystycznego ma bezpośrednie konsekwencje dla wartości zabytkowych miasta. Przede wszystkim rośnie liczba nowych inwestycji. Kazimierz nie ma rezerw terenu. Nowe budynki powstają na już zabudowanych działkach lub w miejscach wyłączonych dotychczas z inwestowania. Najczęstszym rozwiązaniem jest dogęszczenie zabudowy, np. na atrakcyjnej dla inwestorów ul. Krakowskiej obok jednego domu powstały dwa, trzy kolejne. Drugim rozwiązaniem jest rozbudowa istniejących obiektów. Niewielkie budynki gospodarcze zmieniają się w domy, domy z kolei w bardzo duże domy, w skrajnych wypadkach w zespoły

budynków. Na przykład przy ul. Sadowej jedną z działek zabudowano na całej szerokości, a dostęp do jej dalszej części zapewnia tylko brama przelotowa – takiej architektury tu nie było. Na tej samej ulicy niewielki budynek mieszkalny rozrósł się w kompleks hotelu „Dwa Księżyce”. Jeden z dawnych spichlerzy przy ul. Puławskiej został częściowo rozebrany i rozbudowany w ogromny hotel.

Jeszcze innym rozwiązaniem jest zajmowanie skarp, do tej pory pokrytych zielenią. Przy ulicach Krakowskiej i Puławskiej nowa zabudowa pnie się coraz wyżej, zajmuje coraz większą część skarpy. Na stromych zboczach wybudowanie domu wymaga zmiany ukształtowania terenu (wykopania w zboczu platform), wykonania masywnych murów oporowych, podjazdów i fragmentów dróg, likwidacji istniejącej zieleni. Każda taka inwestycja znacząco zmienia panoramę kazimierskich skarp, widzianą z Kazimierza, z Wisły i zza Wisły.

Co gorsza, większość powstającej zabudowy nie respektuje lokalnego kontekstu. Skala, forma, materiały, detale, kolorystyka (np. niebieski dach) – to elementy, które w wielu obiektach określają tylko gusty inwestorów. A te są bardzo różne. W rezultacie zmienia się krajobraz Kazimierza. Zabudowa traci spójność i tożsamość. Coraz trudniej jest dostrzec wzory i tradycje, które są tu historyczną wartością.

Problem ten dotyczy również tak ważnej dla Kazimierza małej architektury. W takim mieście na większości ulic przestrzeń publiczną zamykają ogrodzenia posesji, dlatego są tak ważne dla lokalnego krajobrazu. Poprzedni konserwatorzy rozumieli to i dbali, by ogrodzenia były proste – drewniane lub z lokalnego wapienia (w niewralgicznych miejscach konserwator nawet pokrywał koszt takich ogrodzeń). Teraz panuje dowolność. Błyszcząca cegła klinkierowa, betonowe słupki, najtańsza siatka metalowa.

Zmienia się też drastycznie proporcja terenów zielonych i zabudowy. Kazimierz, poza niewielkim centrum,



2



3

1. Wjazd do Kazimierza podczas weekendu
2. Turyści na kazimierskim Rynku
3. Coraz większą przestrzeń Rynku zajmują tzw. letnie ogródki

był miasteczkiem rolniczym. Za domami znajdowały się zabudowania gospodarcze i ogrody. W pasie działek nadwiślańskich domy otoczone były charakterystycznymi sadami. I te właśnie proporcje terenów zielonych i ukrytej w nich zabudowy stanowiły jedną z ważnych cech historycznego Kazimierza. Teraz zieleni jest coraz mniej, bo domów jest coraz więcej i są coraz bliżej siebie. Nowe inwestycje – ich liczba i wielkość zniekształciły charakter i skalę miasta.

Kolejnym problemem jest zajmowanie wszelkich niezabudowanych terenów na parkingi dla turystów. Parkingi zajęły już cały teren przy wjeździe do miasta (przy ul. Puławskiej). To oczywiście zmieniło całkowicie charakter i krajobraz tej części miasta. Ale problem nie jest ograniczony do tego obszaru. W całym Kazimierzu działki wokół domów są masowo zamieniane na prywatne, płatne parkingi. Rzecz jasna, taka funkcja wymaga dostosowania terenu. Nie może na nim być przeszkód, np. drzew czy innych form zieleni. Nawet najatrakcyjniejszy obiekt oto-

czony kilkoma dziesiątkami samochodów zmienia się w budkę parkingową.

Każda usługa oferowana turystom musi mieć stosowną informację i reklamę. Jeżeli na niewielkim terenie usług jest wiele i są dosyć podobne, to reklama musi być agresywna i coraz większa. Wszelkiego rodzaju plansz, tablic, flag, transparentów jest bardzo dużo. Elementy te zajmują coraz bardziej eksponowane miejsca. Architektura Kazimierza jest coraz mniej widoczna, staje się stelażem dla tych elementów.

Zachodzące procesy są też coraz bardziej odczuwalne w sferze niematerialnej. Kazimierz zatracza dawny charakter i funkcję. Przestaje być kameralnym miasteczkiem, letniskiem, plenerem, dokumentem historycznym, miejscem odwiedzanym przez ludzi szukających kontaktu z dawną architekturą i krajobrazem. Przez dziesięciolecia Kazimierz był znany z niepowtarzalnej atmosfery. W sezonie turystycznym już jej nie ma. Ludzie, którzy cenili walory Kazimierza, coraz częściej omijają to miasto. A przecież krąg miłośników Kazimierza również tworzył *genius loci* tego miejsca, co znakomicie potwierdziło zorganizowane właśnie w tym mieście w Domu Kuncewiczów 1 września br. spotkanie, będące powtórzeniem fragmentu konferencji naukowej „Genius loci face a’la mondalisation” na paryskiej Sorbonie (5-6 czerwca 2006 r.).

Kazimierz staje się miastem masowej turystyki, miastem targowym, miastem festiwalowym, miastem coraz nowszym. W sezonie funkcjonuje niczym park rozrywki, wesołe miasteczko czy centrum handlowe. Nawet kazimierski kogut w formie reklamy ma rozmiary małego dinozaura.

Niekorzystne procesy, których skala i skutki są już powszechnie dostrzegane, powinny być ograniczone przez



system ochrony zabytkowych wartości miasta. System ten winna stworzyć współpraca lokalnego samorządu i państwowej służby konserwatorskiej. Niestety, w Kazimierzu nie działa on skutecznie, choć doświadczenia wskazują, jakie elementy powinny go tworzyć. W przeszłości kluczową funkcję w systemie ochrony miasta pełniły trzy elementy: plany zagospodarowania, opieka konserwatorska, budżet konserwatorski. Zobaczmy, jakim uległy one przekształceniom.

Pierwszym elementem ochrony konserwatorskiej miasta historycznego jest miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Jest to główny dokument, regulujący na danym obszarze działalność w skali architektury, urbanistyki i krajobrazu. Plan z jednej strony jest zapisem syntezy wartości krajobrazu kulturowego, z drugiej natomiast jest określeniem wizji rozwoju i przekształceń danego obszaru. Dlatego trudno przecenić znaczenie planu w kształtowaniu i realizacji programu konserwatorskiego.

W Kazimierzu poprzednie plany ogólne i szczegółowe były podporządkowane zachowaniu i ochronie wartości historycznych. Cel ten osiągnięto poprzez sformułowanie w planie szczegółowym zasad ogólnych dotyczących postępowania w całym mieście oraz poprzez szczegółowe zalecenia dotyczące niewielkich jednostek przestrzennych. To właśnie wydzielenie blisko 400 jednostek na obszarze Kazimierza sprawiło, że plan ten umożliwiał precyzyjnie określenie dopuszczalnych przekształceń miasta.

Obecny miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Kazimierza w sposób znacznie bardziej dokładny określa zasady użytkowania architektury i przestrzeni oraz działalność inwestycyjną, jednak jednostką przestrzenną, do której odnoszą się ustalenia szczegółowe planu, są znacznie większe niż poprzednio jednostki architektoniczno-krajobrazowe. I jest ich tylko 16. Tymczasem w ramach większych jednostek możliwa jest większa możliwość interpretacji zapisów planu. Jest bowiem

4. Przykład zagęszczenia zabudowy przy ul. Krakowskiej
5. Hotel „Dwa Księżycy” – do takiej postaci można rozbudować niewielki domek
6. Willa „Agnieszka” przy ul. Krakowskiej – ani skala, ani forma, ani materiał nie nawiązują do tradycji i klimatu jednej z najpiękniejszych ulic Kazimierza
7. Ogrody i sady masowo zamieniane są na płatne parkingi

(zdjęcia: Bogusław Szmygin)

sprawą naturalną, że większe jednostki wymagają większego stopnia ogólności sformułowań. Obserwacja inwestycji w Kazimierzu w pełni potwierdza tę opinię.

Pomimo zmiany skali jednostek przestrzennych planu, sformułowane w nim zasady zapewne wystarczyłyby do realizacji programu ochrony Kazimierza, gdyby były egzekwowane, jednak nadzór konserwatorski i budowlany nie potrafi w pełni ich wdrożyć. I to jest drugi problem.

Kazimierz nie ma obecnie swojego konserwatora. Do 1993 r. funkcję tę pełnił Jerzy Żurawski, który był jednocześnie dyrektorem muzeum w Kazimierzu. Jakiś czas potem nadzór konserwatorski nad miastem powrócił do wojewódzkiego konserwatora zabytków z Lublina. Odległość 50 km nie jest duża, ale jest to już dystans, z którego Kazimierz staje się tylko jednym z wielu miejsc do nadzoru. W tej sytuacji nie jest możliwe stałe nadzorowanie miasta, kreowanie konserwatorskich programów ochrony, aktywny udział w korygowaniu programów rozwoju. Obsługa administracyjna zastąpiła realizację wizji i misji konserwatorskiej. W konsekwencji decyzje są coraz bardziej liberalne, bliższe potrzebom inwestorów niż zasad konserwatorskich.

Tymczasem Kazimierz ze względu na rozległość przedmiotu ochrony – chodzi przecież o skalę krajobrazu kulturowego, wymaga codziennej obecności konserwatora. Rozumiano to już trzydzieści lat temu, gdy tempo i skala inwestycji były znacznie mniejsze. Już wtedy było oczywiste, że ochrona zespołu miejskiego wymaga aktyw-



nego programu konserwatorskiego oraz że w takim mieście aktywność konserwatorska musi wykraczać poza tradycyjne obszary działania. I tych właśnie zadań nie spełnia nadzór odległego urzędu.

Rozwiązaniem byłyby konserwator samorządowy – w gminie Kazimierz lub powiecie Puławy, jednak samorządy nie tworzą takiego stanowiska, tłumacząc się brakiem funduszy. Takie wyjaśnienie jest zawsze prawdziwe, choć nie sposób uniknąć wrażenia, że obecny stan ograniczonego nadzoru konserwatorskiego jest wielu stronom na rękę.

Trzecim problemem jest brak funduszy na prace konserwatorskie. Głównym instytucjonalnym właścicielem najważniejszych zabytków Kazimierza (poza obiektami sakralnymi) jest Muzeum Nadwiślańskie. Wszystkie ekspozycje i biura muzeum mieszczą się w zabytkowych obiektach. Tymczasem od kilku lat muzeum nie dysponuje żadnymi środkami na prace konserwatorskie. Już teraz ataki dwóch kamienic musiały być tymczasowo zabezpieczone, gdyż rozsypując się zagrażały przechodniom. Te przykłady są najlepiej widoczne, ale proces degradacji dotyczy całej substancji zabytkowej w mieście.

Niestety, do finansowania prac konserwatorskich nie poczuwa się też lokalny samorząd. To rezultat skromnego budżetu gminy, ale i konsekwencja przekonania miejscowej społeczności, że koszty ochrony tutejszych zabytków powinien ponosić budżet centralny i wojewódzki.

Brak funduszy ma dalsze konsekwencje. Bardzo ważnym elementem Kazimierza jest architektura wernakularna – dziesiątki budynków mieszkalnych i gospodarczych wykonanych z tradycyjnych materiałów, o prostych formach, niewielkiej skali, najprostszym detalu. Obiekty te oceniane z osobna nie wyróżniają się, ale razem tworzą specyficzny zespół. Konserwatorzy docenili znaczenie tej zabudowy dla Kazimierza już pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku i od tego czasu program konserwatorski zakładał jej utrzymanie. Również nowe obiekty musiały formą, detalem, kolorystyką, materiałami dopasowywać się do istniejącego otoczenia. Wymagania konserwatorskie egzekwowano m.in. dzięki dotacjom na zakup tradycyjnych materiałów, np. gontu czy dachówki ceramicznej. Obecny brak takich funduszy i skutecznej kontroli powoduje dowolność w przekształcaniu zabudowy. W wielu drewnianych domach zmieniono pokrycie na blachodachówkę, a zdarza się docieplanie ścian tzw. saidingiem. W konsekwencji zabudowa miasteczka traci swoją tożsamość i spistość.



Przedstawione słabości elementów tworzących system ochrony Kazimierza nie są niczym wyjątkowym. W Polsce wiele obszarów nie ma w ogóle planów zagospodarowania, urzędy konserwatorów miejskich są jeszcze ewementem, a brak funduszy na konserwację zabytków jest powszechny. Na tym tle Kazimierz jest i tak jeszcze pod specjalną ochroną konserwatorską. Trzeba jednak pamiętać o wyjątkowej wartości tego miasta (uznanie za pomnik historii) oraz właśnie o wyjątkowo intensywnym naporze turystyki. Skoro bowiem relatywnie tak dobrze chronione miasto, o tak dobrze zdefiniowanym zasobie i wartościach zabytkowych, podlega tak szybkim i głębokim przekształceniom, to problem musi być bardzo ważny. A to oznacza, że środowiska zainteresowane ochroną dziedzictwa muszą się nim poważnie zająć. Brak w porę takiej reakcji doprowadzi w krótkim czasie do nieodwracalnych zniszczeń części naszego zabytkowego zasobu. Niech Kazimierz będzie ostrzeżeniem.

Bogusław Szmygin

Przypominamy, że z inicjatywy Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, we współpracy z Krajowym Ośrodkiem Badań i Dokumentacji Zabytków i Polskim Komitetem Narodowym ICOMOS, organizowana jest konferencja poświęcona problemom wynikającym z obsługi ruchu turystycznego w miastach historycznych. Konferencja odbędzie się w dniach 1-2.12.2006 r. w Kazimierzu Dolnym.

Redakcja